

Polskie rewizye senatorskie.

Kraków, 14 kwietnia.

Przed kilkudziesięciu laty, gdy wybuchnął w Paryżu skandal Panamy, który dał początek daś utartej nazwie wszystkich na wielką skalę defraudacji, kolportowano w Warszawie następujący dowcip: „Czy byłaby możliwą taka „Panama” w Polsce? „Ludzie toby się znaleźli tylko kanału niema”. Dziś możemy stwierdzić słuszność tej uwagi. Drogi wodnej nie mamy jeszcze nawet do jednego morza, więc o połączeniu dwóch mórz, na razie myśleć nie można. Materiału ludzkiego dla panamy nie braknie. Ma go Kraków, ma go i Warszawa. Co prawda ta ostatnia i w czasie pierwotnej Panamy, mniej zdziwiona była faktem samym niż tem, że on się zdarzył we Francyi, najwięcej zaś tem, że został zdemaskowany i ogłoszony. Pod rządami biurokracji rosyjskiej działy się przecież nadużycia na tak szeroką zakrojone skalę, a nadużycia na tak szeroką zakrojone skalę, a tak uświęcone zwyczajem i taką nietykalnością, że kto żył kilka lat w tym kraju, musiał się oswoić z niemi tak samo jak z wszechpłynną łapówką, która była aż do końca jedyną prawnomocną konstytucją w Rosyi. W niej leżała jedyna gwarancja wolności, tylko w jej ramach zdobyć można było swobodę ruchów i uszanowanie swych praw. Łapówką opłacano nie tylko łamanie praw, lecz ich wykonywanie. W czasie ostatniej wojny, w licznych wypadkach stwierdzono, że ranni na polowojennym placu musieli łapówką sanitarjuszom, jeśli chcieli być odstawieni do ambulansu. Stwierdzono również, że jeden pociąg z żywnością więziony z Kijowa do Warszawy, 23 razy musiał opłacić się na tym dystansie urzędnikom kolejowym, nim dotarł na miejsce przeznaczenia. Opowiadano w dawnych przedwojennych czasach o całych kopalniach złota na Syberyi, które istniały tylko fikcyjnie. Przed wojną japońską wykryto, że jedna odnoga kolei chińskiej, której budowa pochłonęła duże sumy, istniała również tylko na papierze. Tajemnice intendatury warszawskiej, dziwnym zbiegiem okoliczności zdemaskowane w „Rusi” Suworina młodszego, narobiły sporo hałasu w Moskwie i Petersburgu, ale głucho o nich było w Warszawie, gdzie po skutecznie hamowanych i tuszowanych rewizjach senatorskich, gdy nareszcie generałowie dostali się pod klucz, proces wszczęty przez Neuhardta, po gwałtownej śmierci Stolypina zakończył się przysłowiowym małym deszczem z wielkiej chmury, skromną karą pieniężną za przyjmowanie niedozwolonych podarków.

Rewizye senatorskie więcej zaszkodziły Stolypinowi, niż złodziejom grosza publicznego. Bardzo zagadkowa osobistość jego zabójcy, Bagrowa, wskazywała na to, że miał on o wiele bliższe stosunki ze sferami policyjnymi, niż rewolucyjnymi, że zamach swój był raczej zemstą zagrożonej klikki niż próbą politycznego przewrotu.

Nie można się nawet dziwić, że w społeczeństwie, którego edukacja dokonywała się w obrębie takiego systemu, nie wyrobiło się poszanowanie prawa, rzetelność, poszanowanie publicznej i prywatnej własności. Należało się z góry liczyć z tem, że rosyjska szkoła życia zaszczerpiła nam zarazki rosyjskich chorób. Toż tam na urzędach cywilnych czy w armii zupełnie jawnie mówiono, że dane stanowisko daje tyle pensyi a tyle „dochodów”. Dostawy dla wojska otrzymywali tylko ci, którzy kwity wystawiali na ceny znacznie wyższe niż te, które pobierał. Ten zwyczaj tak się zakorzenił, że stał się niemal prawem.

Można tutaj zarzucić, że podobne rzeczy, zwłaszcza w czasie wojny, działy się niemal wszędzie, można przytaczać fakty. Istotnie, ludzi do Panamy nigdzie nie braknie. Różnica między uczciwym a skorumpowanym społeczeństwem nie na tem też polega, by w pierwszym defraudantów wcale nie było, lecz że nie doznają to-

lerancyi, że się ich demaskuje, stawia pod sąd, karze i potępia. Słowem, w uczciwym społeczeństwie kradzież grosza publicznego wywołuje skandal; społeczeństwo zdeprawowane toleruje ją, a unika skandalu.

Nadużycia, które się w ministerjum wojny zakorzeniły za gen. Wroczyńskiego, stały się plagą wojska polskiego, straszną krzywdą żołnierza. Zwróciła na nie uwagę komisya wojskowa, zażądała surowych kar na winnych i wysłania do wszystkich oddziałów delegacji dla zbadania i wykrycia defraudacji. Będzie to więc coś w rodzaju rewizji senatorskich. Spo-

sób przeprowadzenia i wyniki ich okażą, czy jesteśmy — jak sądzimy — krajem o kulturze zachodniej, czy nieodrodnymi wychowawcami Rosyi, czy nasz punkt honoru będzie polegał na tem, by wszystko wykryć i wytepić w związku zanim się zakorzeni i rozwinie, czy też na zatuszowaniu drażliwej prawdy i pocieszaniu się złudną przechwałką, że „jednak nie takiego się nie wykryło”.

Ostatecznie przecież siła, zdrowie, zdolność życia i rozwoju nowego państwa nie od tego zależy, czem się ono wydaje, lecz czem jest naprawdę.

Reflektor.

Gdańsk będzie w faktycznym posiadaniu Polski.

Śląskowi cieszyńskiemu grozi wielkie niebezpieczeństwo!

Sensacyjne wynurzenia min. Pichona.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 kwietnia.

„Kurier Warszawski” zamieszcza dziś wywiad swego korespondenta paryskiego, Kucharskiego, z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Pichonem. Wywiad ten, poświęcony wyłącznie sprawom polskim, a w szczególności sprawie Gdańska i Śląska Cieszyńskiego, ma niesłychane znaczenie.

Pichon oświadczył przedewszystkiem na temat konwencji, zawartej między Fochem a Erzbergerem w Spa, dotyczącej przewozu wojska polskiego:

Konwencya ta tylko pozornie robi wrażenie pewnego ustępstwa na rzecz Niemiec. W gruncie rzeczy sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Przedewszystkiem wyznać muszę, że władzom wojskowym i morskim ententy wcale na przewozie przez Gdańsk nie zależało, dla przyczyny bardzo prostej, ponieważ brak nam okrętów. Słowo Gdańsk było wpisane do pierwszego traktatu rozejmowego, ale wtedy o przewozie wojsk Hallera nie myślano, albo myślano zgola teoretycznie. Gdy jednakże teraz trzeba było projekt ten realizować, warunek ten okazał się niepraktycznym.

Na pytanie Kucharskiego, dlaczego koalicja wszczęła z Niemcami spór o Gdańsk, dlaczego posyłała Niemcom noty o charakterze ultimatum, odpowiedział Pichon:

Nie mogliśmy się zgodzić na zaniechanie przewozu przez Gdańsk na skutek protestu Niemców. Chodziło nam zatem o stwierdzenie dwóch punktów: Po pierwsze, że mamy prawo użycia Gdańska, jeżeli się to dla nas okaże odpowiednio, powtóre, że armia polska jest armią ententy. Gdy się Niemcy na te dwa punkty zgodzili, dopiero wtedy marszałek Foch zażądał od nich innej drogi, a mianowicie drogi lądowej.

Na twierdzenie Kucharskiego, że zaniechanie przewozu przez Gdańsk wywołać może przykre, pesymistyczne komentarze, odpowiedział Pichon:

Upoważniam pana do oświadczenia, że tego rodzaju komentarze są najzupełniej bezpodstawne. Idzie tu o nieporozumienie zasadnicze. Niektórzy Polacy wyobrażają sobie, że w Spa rozegrał się spór o Gdańsk. Jest to pomyłka. Jest to czysto wojskowa konwencya, a głównemu dowództwu naszem chodziło tylko o jak najszybsze przewiezienie armii Hallera do Polski. Mogę zape-

wnić, że marszałek Foch miał jako instrukcyę właśnie zdobycie linii przez Niemcy. Rezultat zatem rokowań w Spa jest bezwzględnie wojskowym zwycięstwem dla Polski i dla nas wszystkich. Zresztą — mówił dalej Pichon — nawet gdyby tak nie było, nawet gdyby konwencya ta była ustępstwem na rzecz żądań niemieckich, to przecież zgola niesłuszne było pojmowanie tej kwestyi transportu za kwestyę zasadniczą przyszłości politycznej Gdańska, jego terytorjalnej przynależności.

Na pytanie, jak się ta sprawa przedstawia, odpowiedział Pichon krótko:

Jest rozstrzygnięta!

Na pytanie: jak? — oświadczył Pichon:

W sensie dla Polski najzupełniej pomyślnym. Rezolucya co do Gdańska już zapadła i wkrótce będzie ogłoszona, a wtedy przekonacie się panowie, że o żadnym kompromisie z Niemcami mowy być nie może.

Kucharski zapytał dalej:

Panie ministrze, jest to sprawa dla Polski tak niesłychanie ważna, że ośmielam się prosić o bliższe wyjaśnienia, czy Gdańsk będzie polskim portem, poprostu polskim, bez żadnej rezerwy, bez ograniczeń?

Minister Pichon odpowiedział:

Faktycznie tak! Formalnie ujęte jest jednakże oddanie Polsce Gdańska trochę inaczej. Polska, jako prawa posiadaczka Gdańska, będzie mandataryuską Ligi narodów.

Minister zauważył dalej, że więcej dziś mu nie wolno powiedzieć. Zaznacza tylko, że krzywdą Polakom się nie stanie i że Polacy będą zadowoleni.

Na zapytanie, czy zaniechano projektu neutralizacji Gdańska? — odpowiedział Pichon:

Tak, zaniechano zupełnie.

Następnie zapytał Kucharski ministra, jak sioi sprawa Cieszyna? Tu minister zasępił się:

Jest nierozstrzygnięta, — odparł. — Komisye jednakże zarówno czeska, jak i polska, wypowiedziały się za oddaniem Zagłębia węglowego i miasta Cieszyna Rzeczypospolitej czesko-słowackiej. Rozumiem — dodał po chwili Pichon, — że jest to sprawa dla was bardzo przykra, a dla nas arbitraż wysoce niewygodny. Komisye, uchwalając ową decyzyę, powodowały się intencyą zapewnienia przemysłowi czeskiemu niezbędnego

węgi. Czesi innych kopalń węgla, oprócz cieszyńskich, mieć nie mogą, Polacy zaś, którzy dostaną Śląsk Górny od Prus, będą mieli kopalń w bród.

Pozwolę sobie zaznaczyć — odparł Kucharski, że nawet w myśl tej tezy odebranie Polakom miasta Cieszyna jest zupełnie niesprawiedliwione.

Na to odpowiedział minister:

Jest to też zdaniem niejednego z nas i dlatego powtarzam, że sprawa ta nie została jeszcze rozstrzygnięta, żadna regulacja nie

zapadła i zapasé nie może przed wysłuchaniem raportu komisji międzysojuszniczej ambasadora Noulensa.

Na zapytanie, czy wolno wiedzieć, jaką jest opinia tej komisji, oświadczył Pichon, że wprawdzie nie wolno mu o tem mówić, ale powiedzieć może tyle, że ambasador Noulens jest usposobiony dla Polski bardzo przychylnie, a nawet więcej, niż przychylnie, bo jest dla sprawy polskiej rozenturwaczony.

Ostateczne słowo w sprawie Gdańska i Śląska wypowie „Rada czterech”.

Paderewski udzieli objaśnień.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 kwietnia.

„Kuryer Poranny” dowiaduje się, że narady polskiego prezydenta ministrów Paderewskiego z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej Poincarem doprowadziły do te-

go, że decyzję ostateczną w sprawie Śląska i Gdańska powzięła rada czterech, po uprzednim wysłuchaniu objaśnień Paderewskiego.

Wiceminister aprowizacji aresztowany za spekulacje żywnościowe?

Niestychany skandal paskarsko-polityczny. — Dygnitarz państwowy współnikiem spekulanta. — Hurtowny handel listami wywozowymi. — Wielu urzędników aresztowano. — Warszawa wstrząśnięta skandalem!

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 kwietnia.

„Dziennik Powszechny” donosi, że aresztowany został na zarządzenie prokuratury państwa wiceminister aprowizacji Janusz Machnicki. — Oprócz tego aresztowany został pan Braun, wyższy urzędnik jednego z ministerstw. Aresztowania te łączą powszechnie ze sprawą nadużyć aprowizacyjnych oraz z zapowiedzią ministerstwa aprowizacji Minkiewicza, że będzie śledził bezwzględnie malwersacje.

Więść o aresztowaniu wiceministra Machnickiego rozeszła się szybko po Warszawie i wywołała wielkie wrażenie. Machnickiego osadzone w więzieniu śledczym przy ulicy Dzielnej.

Wiadomość o aresztowaniu wiceministra a-

provizacji Machnickiego wywarła w mieście i w kołach politycznych ogromne wrażenie. Jak się okazało aresztowanie to pozostaje w związku z aresztowaniem w hotelu „Polonii” adwokata lwowskiego dra Awina oraz innych spekulantów żywnościowych, trudniących się wywozem żywności z kraju. Cała sprawa przybrała rozmiary wielkiej afery żywnościowej. Władze śledcze wpadły na trop uprawianego na wielką skalę handlu listami wywozowymi. W sprawie tej oprócz wiceministra aprowizacji, skompromitowanych jest wielu urzędników z tak zwanego urzędu zbożowego, który jest ekspozyturą ministerstwa aprowizacji. Bardzo wielu z tych urzędników wczoraj aresztowano.

Stoimy przed ogromną zagadką!

Urzędowe zaprzeczenie aresztowania wicemin. Machnickiego.

Warszawa, 13 kwietnia.

Urząd prokuratorski sądu okręgowego podaje do wiadomości, że ogłoszona w numerze 101 „Dziennika Powszechnego” wiadomości o aresztowaniu z zarządzenia prokuratury pana wiceministra aprowizacji Janusza Machnickiego oraz urzędnika tegoż ministerstwa pana Brauna, jest pozbawiona wszelkiej podstawy. Żadna z tych osób nie została aresztowana.

Urzędowo demontują więc wiadomości o skandalu polityczno-aprowizacyjnym. Depeszę tę otrzymujemy o późnej porze i nie możemy się już skomunikować z naszym warszawskim korespondentem, aby skontrolować raz jeszcze istny stan wydarzeń. Jakkolwiek jednak rzeczy się rozwijają, stwierdzić należy, że stoimy przed ogromną zagadką.

Kategoryczna wiadomość z „Dziennika Powszechnego”, oraz informacje telefoniczne „Gonca” podają bowiem nie tylko sam fakt, ale także dokładne tło afery. Z obowiązku dziennikarskiego notujemy zarówno wspomnianą depeszę prywatną, jak również urzędowe sprostowanie, które — co należy podkreślić — utrzymane jest w tonie nader stanowczym.

Przypuszczać należy, że najbliższe godziny przyniosą ostateczne wyjaśnienie tej sensacyjnej, a przykrej sprawy.

To jedno tylko podkreślamy, że społeczeństwo wstrząśnięte i wzburzone szeregiem skandalicznych afer w ostatnich tygodniach, a stojące wprost wobec widma głodu i głodu demaga się bezwzględnej jasności i surowości w postępowaniu śledczym, bez względu na osoby, które w wchodzą w grę.

Zamachy terrorystyczne komunistów w Królestwie.

Zamordowanie komendanta dworca w Radomiu.

Warszawa, 13 kwietnia.

Dzienniki donoszą z Radomia, że komuniści zamordowali wczoraj komendanta dworca kolejowego, dając do stojącego na peronie pięć strzałów. Zbrodniarze zdołali zbiec. Jest to zbrodnia agitatorów bolszewickich.

Zamach na oficera w Sosnowcu.

Z Sosnowca donoszą, że komuniści urządzili zamach na powracającego w nocy do domu z ka-

syna oficera perucznika Jabłonowskiego. Zbrodniarze dali do porucznika trzy strzały. Poszukiwania za zbrodniarzami nie dały wyniku.

Krwawy samosąd nad agitatorami.

Z Sosnowca donoszą, że w okolicy Kazimierza, tuż przy kordonie granicznym dokonano samosądu na dwóch agitatorów bolszewickich, którzy przybyli z zagranicy. Przy trupach znaleziono kartki wyjaśniające, że popełniono krwawą zemstę za ślania niezgody między robotnikami i namawianie do buntu przeciw państwu.

Erzbergera sny o hegemonii Niemiec w 1914 r.

Londyn. (PAT) Radio stacji krakowskiej z Londynu: Jak dalece zmieniły się poglądy o-

becznego przewodniczącego niemieckiej komisji rozejmowej, Erzbergera, świadczy jego memo-

randum z r. 1914, za które wówczas otrzymał podziękowanie od kanclerza Bethmanna Hollwega, od ministra wojny Falkenhayna, od szefa niemieckiego sztabu generalnego Moltkego i od admirała Tirpitz. Memorandum to zostało ogłoszone teraz przez gazety monarchijskie. Erzberger żądał w memorandum, aby zwycięstwo Niemiec zostało w taki sposób wyzyskane, by zapewnić supremację militarną cesarstwa na kontynencie na zawsze. Minimalnym żądaniem przy zawarciu pokoju byłoby, aby Belgia pod żadnym warunkiem nie zachowała swego terytorialnego stanu. Niemcy muszą otrzymać zwierzchnictwo wojskowe tak nad nią, jak i nad całym wybrzeżem francuskim aż do Boulogne. Włącznie z Dunklerką. Również potrzebnym jest dla Niemiec posiadanie wysp w kanale. Co się tyczy Francji, trzeba zastanowić się nad uprawnionymi pretensjami przemysłu niemieckiego do pewnych kopalń. Jest również wzmianka o posiadaniu Belfortu. Francja musi zniszczyć swe fortece. Kołos rosyjski winien być rozłupany. prowincje nadbałtyckie powinny być przyłączone do Prus albo zamienione w niezależne państwa pod hegemonią Niemiec. Rosję trzeba odcinąć od morza bałtyckiego i Czarnego. Należy stworzyć wielką niemiecką Afrykę centralną, rozciągającą się aż do Dar Es Salaem przez Dualę do Senegalu. Odszkodowanie wojenne powinno być zapłacone przez każdy kraj ile tylko może zapłacić. Nadto Niemcy oprócz natychmiastowych wypłat powinny dążyć do zabezpieczenia sobie pewnych sum na przeciąg pewnej liczby lat. Odszkodowania wojenne powinny być całkowitą rekompensatą za bezpośrednie wydatki wojenne. Należy zmieścić dług cesarstwa za wydatki wojenne bezpośrednio, nadto powinny być uzyskane sumy na umożliwienie cesarzowi nagród dla zwycięskich generałów i mężów stanu, których działalność została uwieczniona powodzeniem.

Pomyślne utarczki na wszystkich frontach.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 13 kwietnia: Front galicyjski: Pod Lwowem ożywiona działalność patroli nieprzyjacielskich. Oddziały nasze przekroczyły rzekę Wereszycę zatakowały szańce ukraińskie, która straciwszy jeńców i materiał wojenny cofnęła się w popłochu. Na południe od Ustrzyk Dolnych i na południowy zachód od Łobzowa utarczki oddziałów wywiadowczych. Front wołyński: Silne ataki nieprzyjacielskie na Staje na zachód od Beza odparto. Pod Włodzimierzem Wołyńskim na odcinku Kowla spokój. Front litewsko-białoruski: Na całym froncie starć bojowych nie było. Zastępca szefa sztabu generalnego Maller, pułkownik.

Zagłębie Saary stanowić będzie odrębny obszar. Lewy brzeg Renu zdemilitaryzowany.

Kraków (PAT). Radio stacji krakowskiej z Londynu: Według wiadomości z Paryża sprawa zagłębia Saary została uregulowana. Zagłębie Saary będzie tworzyć osobny obszar. Węgiel będzie należał zawsze do Francji. Prawo to otrzyma ona częściowo w zamian za zniszczone kopalnie, a częściowo jako odszkodowanie. Administrację będzie sprawować Liga narodów. Lewy brzeg Renu zostanie zdemilitaryzowany. Zostanie utworzona strefa neutralna. Nie zezwoli się tam na jakiegokolwiek zbrojenia lub fortyfikacje.

Niemcy oddają Suwalszczyznę Litwinom!

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 kwietnia.

W tutejszych sferach politycznych otrzymano wiadomość, że władze niemieckie zawiadomiły tymczasową radę obywatelską w Suwałkach, złożoną z Polaków, że zarząd wojskowy i cywilny w obwodzie suwalskim i augustowskim przekazały Niemcy w tych dniach litewskiej Tarybie.

Strajki w Warszawie.

Warszawa, 13 kwietnia.

Oprócz strajka robotników miejskich, trwa dalej strajk fryzjerów i krawców. Dzienniki stwierdzają, że w Warszawie do strajku generalnego nie przyszło. Strajki w poszczególnych dzielnicach mnożą się jednak i nie jest wykluczone, że mogą objąć jeszcze nowe działy.

Strajk robotników miejskich w Warszawie trwa.
(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 kwietnia.
Do porozumienia między strajkującymi robotnikami miejskimi a magistratem do wczoraj wieczora nie przyszło. Przedstawienie w teatrach miejskich wczoraj wieczorem nie odbyło się.

Sejm nauczycielstwa w Warszawie.

Warszawa, 13 kwietnia.
W poniedziałek rozpoczyna się zjazd nauczycielstwa, złożony z delegatów Towarzystw nauczycielskich z wszystkich ziem polskich. Dziś koło godziny drugiej popoł. nadjechał specjalny pociąg z Krakowa, wiozący delegatów z Galicji, Śląska i południowo-zachodniej Kongresówki. Pociągiem tym przyjechało około 720 osób. Zjazd potrwa 4 dni. Obrady odbywać się będą w wielkiej sali Filharmonii i w auli uniwersytetu. Zjazd otworzy profesor uniwersytetu lwowskiego poeta Jan Kasprówicz. Tematem obrad zjazdu będą projekty uniwersyteckie w zakresie szkolnictwa.

Zjazd inwalidów w Warszawie.
(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 kwietnia.
Wczoraj rozpoczął się tu trzydniowy zjazd delegatów Związków inwalidów wojennych wszystkich trzech dawnych zaborów. Celem zjazdu jest połączenie się w jedną organizację trzech odrębnych związków inwalidów wojennych istniejących we wszystkich trzech dawnych zaborach. Imieniem Rady miejskiej powitał zjazd p. Bogusław Herse, poczem przemawiali przedstawiciele ministerstw pracy, opieki społecznej, spraw wewnętrznych i zdrowia. Przedstawiciel ministerstwa pracy i opieki społecznej oświadczył, że prawdopodobnie w najbliższym czasie opieka nad inwalidami przejdzie w całości na to ministerstwo. Delegaci z Galicji żalili się na stosunki, które pozostały jeszcze po czasach austriackich. Reprezentanci ministerstw oświadczyli, że pragną wysłuchać wszystkich słusznych postulatów inwalidów. W interesie państwa leży spieszenie im z wydatną pomocą.

Bank kupiectwa polskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).
Warszawa, 13 kwietnia.
„Kurier Warszawski“ dowiaduje się, że ministerstwa skarbu i przemysłu zatwierdziły statut kupiectwa banku polskiego. Zadaniem tej nowej instytucji kredytowej będzie powołanie do życia nowych ognisk handlu i wzmocnienie i rozwijanie już istniejących.

Jak poprawić stan polskich kolei?

Warszawa. (PAT) Minister kolei żelaznych Eberhardt poruczył inżynierowi Landsbergowi zbadanie stanu parowozów i wagonów kolejowych we wszystkich dyrekcjach kolejowych celem wyznaczenia środków i zarządzeń niezbędnych dla najlepszego wyzyskania taboru. W szczególności zwraca p. Landsberg uwagę na potrzeby taboru w komunikacji z Poznaniem.

O zajścia w Pińsku.

Warszawa, 12 kwietnia.
Komisya semowa mająca zbadać zajścia w Pińsku wyjeżdża we wtorek na miejsce przeznaczenia. W skład komisji wchodzi także dwaj posłowie żydowscy, mianowicie Gruenbaum i Priłucki. Przewodniczącym Komisji jest pos. Wróblewski ze związku ludowo-narodowego.

Zamiast strajku generalnego — manifestacja na cześć armii.

Paryż. (PAT) Strajk generalny, który miał się rozpocząć w czwartek w Rzymie i na prowincji, zrobił zupełne fiasko. Strajkowali tylko tramwajarze. Wszystkie sklepy były otwarte, odbyła się natomiast wielka manifestacja na cześć armii, którą gorąco aklamowano.

Nowy kredyt amerykański dla Czechów

Praga (PAT). Z Waszyngtonu donoszą, że departament skarbu ogłasza przyznanie nowego kre-

dytu Czecho-Słowakom w kwocie 6330.000 dol. Całkowity kredyt dla republiki czecho-słowackiej wynosi 41,440.000, co będzie użyte głównie na broń, amunicję i żywność dla wojsk czecho-słowackich na Syberii.

48-godzinny tydzień pracy w Anglii.

Londyn. (PAT) „Times“ dowiaduje się, że ministerstwo pracy zajmuje się teraz wypracowaniem planów 48 godzinnego tygodnia pracy.

Urok dalekich krajów

i obcych zwyczajów i ludzi przynosi wielki, egzotyczny film

„KOLOMBA“

dramat w czterech aktach, rozgrywający się w Meksyku i Holandii, ze słynną ERNĄ MORENĄ w głównej roli. Oglądać można w „UCIESZE“ tylko do dnia 15 b. m. Poza tem ujrzy tam każdy niezwykle obraz

LEGIONY POLSKIE WE WŁOSZECH,
oryginalne zdjęcie włoskiego sztabu generalnego.

Jeżeli jeszcze kto nie wierzy, że

„SATYR“

jest istotnie doskonałym tygodnikiem humorystyczno-satyrycznym — niech go zaprenumeruje... Ten pies naprzykład wobec rozpędzonego gramofonu z ostatniego numeru „Satyra“ jest czemś tak kapitalnym, a zarazem realnym, że rzeźnicy i masarze poprostu rozchwytyują ten numer i dopiero po bliższym przyjrzeniu się przekonują się, że ten to pies papierowy, nie mający wartości dla fabrykacji wędlin!...

Adwokat i obrońca wojskowy
Dr. JAKOB BROSS

powrócił i urzęduje jak dawniej
ul. Grodzka L. 10. II. p. tel. 2309.

Założona w 1901 roku

fabryka cukrów

„AMOR“

Warszawa, telefon 80—24, Bonifraterska 3.

Wielki wybór karmelków miękkich, nadziewanych, nienadziewanych, angielskich (Landrynki), fryśów. Różne piczywa oraz wszelkie gatunki w zakresie cukrownictwa wchodzące.

Założono w 1901 roku.

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

„Ona się nawet śmieje“.

(m-m) Pierwszy piękny słoneczny, ciepły dzień wiosny... Jedną z ławek na Plantach zajęły dwie damy o nadmieracie bujnych kształtach, obwieszane brylantami, strojone z całym przepychem „paskarskim“.

Ne tylko jednak tualety bardziej kosztowne, niż gustowne świadczą, że ich właścicielki należą do kół tych, którzy „jak kruki“ żerują za łupem na pobojożyłku i szpony wyzysku zatapiają w sercu ludzi żywych i głodnych, ale i miny zdają się mówić: do nas świat należy!...

Ławkę, na której siedzą ubrylantowane damy, mijają jakaś kobieta mizerna, bardzo skromnie ubrana, prowadząc za rękę kilkoletnie dziecko... Dziecina ma buzię bladą, szczupłą, ale szczerbiocę coś wesole i uśmiecha się do matki, której twarz rozświeca się wyrazem szczęścia... Wdzięczny, za serce chwytający obrazek... Jedną z dam przykłada „długosi“ do oczu.

— Śmieszna rzecz — mówi po chwili do swej towarzyszyłki, że ci ludzie biedni skarżą się, że za drogo, że nie mają co jeść... A tymczasem oni są do tego przyzwyczajeni... Proszę niech pani patrzy... jak ta kobieta ubrana i ona się nawet śmieje... Naturalnie, nie im nie brakuje... A jeśli nawet brakuje im coś, to euf się do tego przyzwyczajeni... Słońce zabłamuje się barwaną tęczą w ogrodzonych brylantach butonów, słońce dobiega, litasnie, które przyświeca wszystkim jednako — nawet paskarzom...

Dziś dnia 15 kwietnia 1919 r.
Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu):

100	markowe, koronowe, rublowe	za	97,28
500	"	"	486,39
1.000	"	"	972,78
5.000	"	"	4863,89
10.000	"	"	9727,78

Chwila bieżąca.
Kalendarzyk.

Św. Waleryana
Wschód słońca 4:57
Zachód słońca 6:33
Długość dnia 13:34



Awantury nowosądeckiego Donquichotta.

Zo spokojnego i przyzwoitego miasteczka jakim jest Nowy Sącz, przybył na bruk krakowski rycerz żądny przygód i niezwykłych awantur. Teodor Bugański l. 24 wychyliwszy do dua kilka szklanek krakowskiego absyntu, vel odtozonego spirytusu denaturowego — poczuł w sobie fantazję średniowiecznego rycerza. Około 3-ciej w nocy wyszedł na rynek krakowski i nie widząc na razie wiatraków, wszczął burdę z kilku przechodzącymi oficerami. Po ostrej wymianie słów, nasz Donkiszot podrażniony, wy dobył znicznacka rewolwer i dał kilka strzałów do swych przeciwników, nie raniąc na szczęście nikogo. Wobec tak niezwykłego zachowania się sądeckiego awanturnika, wkroczyła policja i aresztowała błędnego rycerza. Po przesłuchaniu zarządono rewizję osobistą i znaleziono przy nim 5000 K gotówką i złoty zegarek. Ponieważ osobnik zachowywał się bardzo wyzywająco a przytem wygłaszał różne ujemne zdania pod adresem wojska i państwa, policja uważając ga zo indywidualum bardzo podejrzanę pozostawiła go w więzieniu dla dalszego śledztwa.

Napad na sąd w Siedlcach.

Agitacja wywrotowa w Siedlcach doprowadziła do napadu na sąd okręgowy. Tłum z 400 do 500 osób, niezadowolony z uwięzienia jednego z najgłośniejszych agitatorów, wdął się przemocą do wnętrza gmachu sądu okręgowego i do gabinetu prokuratorskiego w Siedlcach i zażądał, aby natychmiast uwolniono aresztowanego w Sokołowie Władysława Cholewę, szerczącego agitację bolszewicką w wojsku i wśród ludności.

Tłum zatrzymał prokuratora do późnego wieczora w gmachu sądowym; zachowywał się obelzywie i zmusił go do telefonowania do naczelnika państwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych. Przywódcy tłumu żądali natychmiastowego uwolnienia Cholewy za poręczeniem P. P. S. i powoływali się przy tem na zasady przed kilku tygodniami precedens uwolnienia przestępcy na żądanie tłumu.

W sprawie tego złowrogiego zajścia złożony został w Sejmie wniosek nagły.

Dobrze się zaopatrzył..

TAJNY MAGAZYN OFICERA PROWIANT.

(m-m) W Szombathely na Węgrzech przeprowadzono rewizję w mieszkaniu niejakiego Jakóba Neumana, który był podczas wojny oficerem prowiantowym. Podczas rewizji znaleziono następujące zapasy towarów:

110 paczek świec, 1000 paczek zapalek po 100 pudełek, 52 pudełka cykoryi Francka, 336 kawałków mydła, 22 pudełka pasty do obuwia, 3 cetnary metryczne cukru kostkowego, beczkę tłuszczu, ogromny garnek topionego masła, mnóstwo skór i gotowych butów, 20 koców, 100 par pończoch, całe stopy płótna, odzieży, materii, nici, wełny, jedwabiu. W skrzyni zakopanej w ogrodzie znajdowało się 5000 koron srebrem, 504 włoskich srebrnych lirów, 37 klejnotów drogocennych, srebrne i złote widelec, noże i łyżki, drogie kamienie. Prócz tego znaleziono w wlejskiej posiadłości Neumana 500 kilogramów fasoli, 600 kilogramów orzechów, 6 worków mąki młki, 30 kilogramów papryki, 80 kilogr. soli, 16 worków białej mąki, sześć worków owsa, 150 kilogr. tłuszczu, 100 cetnarów metrycznych prosa, 150 kilo mydła, 120 kilo cukru, mnóstwo wędzonej wieprzowiny i 3 sztuki żywych świń. W słomie ukryte były ogromne ilości ziemniaków i zboża.

Dobrze zaopatrzonego byłego oficera prowiantowego aresztowano.

Rozdział darów od Polaków z Ameryki.

Od pewnego czasu nadchodzą do Krakowa transporty środków żywności, zakupionych i darowanych przez naszych rodaków w Ameryce. Półowa ich przeznaczona jest dla ludności chrześcijańskiej, druga zaś zakupiona i zapłaconą w Ameryce przez tamtejsze organizacje żydowskie, dla ludności żydowskiej. Dary te składają się z mąki, konserw mięsnych, słoików, mleka kondensowanego i oleju.

Przeprowadzono cyfrowy rozdział na poszczególne terytoria ziem polskich. Dla Galicji wraz ze Śląskiem, oraz Spiszem i Orawą, nadeszło dotąd około 60 wagonów mąki, 4 wagony słoików, 16 wagonów mleka kondensowanego, 2 wagony konserw mięsnych i 2 wagony oleju. Część transportów jest jeszcze w drodze. W myśl intencji ofiarodawców i ministerstwa pracy i opieki społecznej, mają być te środki przeznaczone **wyłącznie na cele opieki socjalnej**, głównie zaś dla instytucji, opiekujących się dziećmi i chorymi.

Rozdziałem na cele ludności żydowskiej zajmują się komitety żydowskie, rozdział zaś dla ludności chrześcijańskiej powierzono ministerstwu pracy i opieki społecznej, gener. delegatowi dr. Galeckiemu, który rozestąpił część darów dla Lwowa, a celem rozdziału reszty powołał komitet, w którego skład wchodzi: posłowie dr. Bobrowski, Grzędziński i ks. Kotula, delegat ministerstwa aprowizacji inż. Kucharski, wiceprezydent Rolle, delegaci Rady Narodowej na Śląsku, dr. Czaplinski i p. Kluszyńska, kierownik administracji dla Spiszu i Orawy, dr. Będnarski, radca Brueckner, reprezentanci K. B. K., prof. dr. Godlewski i prof. Kostanecka, tudzież reprezentanci Tow. opieki nad dziećmi i młodzieżą, p. Bogdanik i dr. Lang.

Komitet wczoraj uchwalił zasady rozdziału i postanowił powołać do życia osobne, ze wszystkich warstw społecznych złożone **komitety lokalne**, które się zajmą dalszym rozdziałem ilości, na pojedyncze okręgi przeznaczonych.

DO NUMERU DZISIEJSZEGO „Gonca Krak.” dotychczasowy szósty arkusz powieści Gastona Lerona p. t. „Człowiek, który powrócił z tamtego świata”.

Nowi prenumeratorzy otrzymają początkowe arkusze tej sensacyjnej powieści bezpłatnie.

NIEDZIELA WZORAJŠZA rozpoczęła szereg nabożeństw i uroczystości wielko tygodniowych. Zgromadziła tłumy nabożnych w świątyniach, w których dokonywano święceń różg palmowych. W rannych godzinach spotykało się niemal wszystkich przechodniów z tradycyjną palmą w ręku, która jednakże w tym roku miała szczególnie wojenny charakter i przystosowawszy się do obecnej chwili, bardzo była uboższona. Parę zaledwie srebrnych bażków wplecionych w gałązki jedliny — oto całe jej bogactwo. Niedziela palmowa, będąca zawsze wiarygodnym już zwiastunem prawdziwej wiosny, obdarzyła nas wczoraj iście wiosennymi ciepłymi deszczem; zaoszczędził on wprawdzie nowy błotny kobierzec pod stopami przechodniów, nie zniechęcił ich jednak do przechadzki po plantach i ulicach miasta, które do późnego wieczora były wcale licznie przepełnione.

GOSĆIE ZAGRANICZNI W KRAKOWIE. Bawią w Krakowie podpułkownik sztabu generalnego amerykańskiego Karol Haynes Mason, i kap. Tapin, którzy przybyli własnym autemobilem do miasta, a stąd udają się do Cieszyna. Zapowiedziane przybycie do Krakowa autemobilem z Kiele amerykańskiego pułkownika Solczaka z dwoma towarzyszami, jako delegatów ameryk. Czerw. Krzyża. W Krakowie delegaci mieli misję do prof. Cichanowskiego.

W SPRAWIE UDZIELANIA POZWOLEŃ NA WIZY PASZPORTOWE. Od dnia 14 b. m. pism polecających o udzielenie wizy na paszporty zagraniczne do posła jugo-słowiańskiego udzielać będzie w tym samym zakresie i pod tymi samymi warunkami dyrekcja policji w Krakowie.

DLA POLAKÓW INTERNOWANYCH I JEN-CÓW W GALICJI WSCHODNIEJ. Dnia 9 bm. wyjechał z Krakowa z powrotem do Stanisławowa delegat międzynarodowego Czerw. Krzyża hr. Antoni Sobański. P. Micheli zabrał ze sobą liczne dary i przesyłki dla internowanych i jeńców Polaków we wschodniej Galicji.

Od Kraj. Stow. Czerw. Krzyża 1040 garniturów flanelowych, 50 koców, 3 wielkie paki opatrunków, 50 kg. mydła 96 kg. kakao.

Od n. Buszezyńskiej 30 kg. mąki. Od hr. Janowej Tarnowskiej i hr. Janowej Siemickiej 17 flaszek wina, od hr. Zamoyskiej i hr. Zofii Siemickiej 35 metrów płótna i 2 prześcieradła, od Związku polskich niewiast kat. 12 kg. smalcu. Od pracy narodowej polskich kobiet 500 K. Od p. Z. Kurczyńskiej 6 K. Od p. Eust. Białogorskiego 20 K. Nadto złożono w biurze przyzwalnym Kraj. Stow. Czerw. Krzyża 731 listów

prywatnych, 60 listów pieniężnych i 39 pakunków prywatnych, których doręczenia podjęły się Komitety polskie we Wsch. Galicji pod opieką misji międzynarod. Czerw. Krzyża.

(1) **Z TARGU.** Niezbyt bogato i zachęcająco przedstawia się w obecnej chwili rynek krakowski i inne place targowe; niezbyt bogato pod względem zgromadzonych tu na sprzedaż produktów, jeżeli bowiem idzie o ceny, te stale są o wiele zuboższe, szczególnie gdy kupującymi są „pańskie kapelusze”, do których przekupki odnoszą się z coraz większą animozją i pogardą. Na rynku oprócz drobiu, który należy obecnie do nieosiągalnych wprost skarbów, mikroskopijnej ilości mleka i masła (to ostatnie w cenie 40 do 50 kor. za 1 klg.) niczego prawie dostać nie można. Z jarzyn od czasu do czasu pojawiają się tylko ziemniaki w cenie 1 K 40 hal. za 1 kg. jako wiosenna nowalia ukazała się w ostatnich dniach rzodkiewka, której skąpa wiązanka, licząca zaledwie kilka sztuk, kosztuje 3 korony. Gdzieś tam zieloni się szpinak, lecz jakże drogi: 8 kor. za 1 klg. Owoców niema żadnych. Oprócz niezbyt dorodnych jabłek po 12 K za 1 klg. Jedyną okrasą rynku stanowią obecnie wychylające się dzieśniaki z szarych koszyków figi i pierwiosniki. Patrzą jakby zdziwione na przechodniów, zdziwion i przejęte, że i one zostały wciągnięte w „krąg interesów” paskarskich, małe bowiem bukietki, sprzedawane dawniej po parę halerzy, osiągnął dziś cenę 1 korony!

(2) **JESZCZE SŁÓWKO O KRAKOWSKICH APTEKACH.** Kilkakrotnie już poruszaliśmy w ostatnich czasach sprawę niedbalstwa i opieszłości aptek krakowskich, których funkcjonariusze przeważnie nie mają pojęcia jak odnosić się do publiczności, traktują ją w sposób w najwyższym stopniu niegrzeczny i impertyncki, uważając, że sprzedaniem jakiegoś lekarstwa po wysokiej obecnie cenie wyrządzają formalną łaskę kupującym. Odnosnie do aptek pozostałe stale można używać przysłowiowego pytania: czy nos dla tabakiera, czy tabakiera dla nosa? Oto cytujemy nowy przykład dla ilustracji powyższego twierdzenia: Wczoraj po południu zaszła do apteki „Pod złotym lwem” przy ul. Długiej studentka kursów ogrodniczych, która przy robocie w ogrodach zaciągnęła się poważnie w rękę, prosiła o zabandażowanie rany silnie bieżącej krwią. Prośbę jej przyjął funkcjonariusz wymienionej apteki ze stoicką obojętnością, oświadczył, że opatrunków nie ma, to bowiem do niego nie należy. Po dłuższych naleganiach oznajmił wreszcie, że opatrunek zrobi, o ile ta pani kupi cały kilkunastometrowy bandaż w cenie 15 kor. — Fakt ten nie potrzebuje chyba dalszych komentarzy.

KIESZONKOWCY ZNOW GRASUJĄ NA DWORCU. Znakiem i terenem dla działalności złodziei kieszonkowych jest tutaj dworzec osobowy. Kieszonkowiec nauczony tyloletniem doświadczeniem, wyrobili sobie pewną doskonałą metodę w swym złodziejskim rzemiośle. Oto najprzykład podczas wsiadania i wysiadania a często nawet podczas jazdy pociągu (gdyż złodzieje ryzykują koszta biletu drugiej klasy, wiedząc, że im się ten wydatek wróci kilkakrotnie). Złodzieje grający doskonale rolę „pasażerów”, robią tęk i zamieszanie, aby do reszty zawrócić w głowie swym ofiarom. Oglupiałym w ten sposób „burzujom” wyciągają i kradną z kieszeni co się da. Wczoraj udało się policji przychwycić na dworcu dwu złodziei, którzy mimo swej znakomitej „metody” i mimo mistrzowskiego „zgrania”, zostali szponie zdemaskowani. Mikołaj Jarsz 1. 21 zwany zresztą policji od siódmego roku życia, jako notoryczny złodziej „z dziada pradziada” został przytrzymany w chwili, gdy swym wypróbowanym sposobem robiąc „ruch” przy wysiadaniu z przybyłego pociągu, skradł Alfredowi Olickiemu portfel z kwotą 8000 K, a w chwili aresztowania podał w tajemniczy złodziejski sposób swemu ukrytemu w tłumie towarzyszy. Pieniądzy przy nim nie znaleziono. Jarsz został następnie dotkliwie pobity przez rozdrażnionych pasażerów, którym podczas jazdy w wagonie powyciągał z kieszeni portfele. — Drugi jego towarzysz Michał Kolano (?!) również został przychwycony na gorącym uczynku, podczas gdy skradł p. Wiktorowi Goutnikiewiczowi portfel z kwotą 1500 K. Pieniądze odebrano. Oboma kieszonkowcami zajęła się policja.

Z SALI SĄDOWEJ.

KRADZIEŻE POCZTOWE. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie, pod przewodnictwem radcy **Franicza**, odbyła się wczoraj rozprawa przeciw woźnemu pocztowemu w filii Urzędu pocztowego na dworcu kolejowym w Krakowie, Janowi Faberowi i żonie jego Elżbiecie, o kradzież względnie o uczestnictwo w kradzieży.

Akt oskarżenia zarzucał Janowi Faberowi, że jako woźny pocztowy na dworcu kolejowym, mając dostęp do wagonów dla wyładowania pakunków, powymyślał z poszczególnych przesyłek pewne ilości ich zawartości, które skła-

dał do osobnego kosza i przechowywał w swoim biurze, aby je przy dogodnej sposobności zanieść do domu. Proceder ten uprawiał oskarżony od pierwszych lat wojennych, a wyszedł na jaw dopiero w zeszłym roku, gdy zarząd kolejowy skutkiem mnożących się kradzieży dóbr transportowych zażądał ścisłego nadzorowania dworca przez policję. Między znalezionymi u Fabera przedmiotami było wszystko, co nie tylko potrzebne w skromnym gospodarstwie domowym robotniczym, ale i rzeczy, których nie znajdzie się dzisiaj nawet u zamożnych domach. Było tam 40 kg. smalcu, wiele pak jaj, bućki nowe w różnych wielkościach, mydła toaletowe w wielkiej ilości i t. d. i t. d. Akt oskarżenia wylicza 178 pozycji skradzionych przedmiotów.

Oskarżony do kradzieży niektórych przedmiotów się przyznał, innych się wypierał, twierdząc, że są jego własnością.

Oskarżona Elżbieta Faberowa nie poczuwała się do żadnej winy. Nic nie wiedziała, jakoby przedmioty, przywiezione przez męża, pochodziły z kradzieży.

Po przemówieniu obrońcy adw. dra Aleksandra Gottlieba, który między innymi wskazał na to, że ojciec 8-ga dzieci, który pobiera dziś pensji miesięcznej ze wszystkimi dodatkami 160 koron, nie może się oprócz zawsze pokusie kradzieży, — trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Jana Fabera na 10 miesięcy więzienia, zmniejszonym z powodu amnestyi do połowy, która aresztom śledczym została umorzona. Elżbieta Faber została uwolniona.

(3) **POD ZARZUTEM KOMUNIZMU.** Aresztowana przed 10 dniami pod zarzutem propagandy komunistycznej słuchaczka uniwersytetu Jagiell., Zofia Marya Lilienówna, została z więzienia śledczego wypuszczoną, a dochodzenie przeciw niej zastanowione. Aresztowanie jej nastąpiło z tego powodu, że policja w poszukiwaniu u niej odezw komunistycznych stwierdziła, że Lilienówna dwie paczki takich odezw, które przysłała jej nieznaną jakąś osoba, spaliła. W tem spalaniu policja upatrywała chęć zatarcia śladów knońskich komunistycznych. Śledztwo sądowe, prowadzone przez radcę Czerneckiego, nie wykryło nic, co by o tym zamiarze Lilienówny mogło świadczyć.

BIERNY OPÓR. Przed trybunałem orzekającym sądu okręgowego w Krakowie odpowiadał 29-letni ślusarz kolejowy, Stefan Kirkor z Jaworzna, za gwałt publiczny. Akt oskarżenia zarzucał oskarżonemu, że wzywającemu go na dworcu kolejowym w Jaworznie respecyentowi strażnicy skarbowej, Aleksandrowi Konopnickiemu, aby udał się z nim do urzędu cłowego, bo zachowanie swoim wzbudził w nim podejrzenie, że przemycił tyton z Niemiec, — stawiał opór i celem udaremnienia czynności służbowej respecyentowi, gdy ten po wziął za ramię, aby go odprowadzić do urzędu cłowego, począł się z nim szamotać i usiłował mu się wydrzeć, przyczem poobrywał respecyentowi guziki od płaszcza.

Oskarżony przy rozprawie oświadczył, że jest niewinnym. Respecyent od razu do niego przyskoczył i jak ostatniego zbrodniarza chwycił za kołnierz, aby przemocą odprowadzić go do urzędu cłowego. Prośbie oskarżonego, aby mu publicznie nie robił wstydu, aby mu dał spokój i bez użycia siły fizycznej udać się do urzędu, respecyent nie dawał posłuchu. W tym samym mniej więcej sensie zeznawali też zawezwani świadkowie. Trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary, orzekając w motywach wyroku, że nie zachodzi tu gwałt publiczny, lecz bierny opór, który w każdym razie jest wobec organu władzy publicznej niestosowny, lecz nie karalny. Oskarżonego bronił adw. dr. Fruchling.

Kinoteatr „SZTUKA“

Hotel Saski, ul. św. Jana 6.

Od piątku dnia 11 kwietnia 1919 r. — ostatnią nowość wytworni francuskiej „ECLAIR“, prześliczne arcydzieło! — Po raz pierwszy w Krakowie:

FAUVETTE

Skowronek

wielki romans w 6-ciu aktach, według powieści M. Lourgeois. — Najnowsze arcydzieło wytworni paryskiej „ECLAIR“.

POLSKA LOTERYA KLASOWA. Ciągnięcia V klasy rozpoczyna się 24 b. m. i trwa do 15 maja b. r. Co drugi los wygrywa. Cena losów: ósekma 35 K. Pieniądze najwygodniej przesyłać przekazem: **Generalna Reprezentacja Polskiej Loteryi Klasowej, Kraków, Karmelicka 10.**